

Krzysztof Drozdowski

Kartki z podróży prof. Martina Staemmlera

Bydgoszcz po odzyskaniu niepodległości z biegiem czasu stała się miastem, w którym dominujący do tej pory Niemcy zostali zepchnięci do roli mniejszości narodowej. Wielu Niemców wolało wybrać migrację do ojczyzny niż życie w mieście, które dla nich stało się obce narodowo. Niemcy zamieszkujący w Bydgoszczy tworzyli dwie grupy. Przeważała grupa nacjonalistów niemieckich z silnie zachowanymi tradycjami pruskimi i manifestowaną odrębnością narodową. Nieliczna część Niemców wybrała stopniową asymilację.

Pomimo szybkiej repolonizacji Bydgoszczy niemiecka mniejszość narodowa odgrywała znaczącą rolę praktycznie w każdej niemal dziedzinie życia. Odznaczała się niezwykłą ruchliwością polityczną, ustabilizowaną sytuacją materialną oraz aktywną działalnością społeczną. W mieście ulokowały swoje siedziby organy centralne kilku ogólnopolskich organizacji oddziałujących głównie na teren Wielkopolski i Pomorza¹. Dzięki majątkowi nabytemu jeszcze w okresie zaborów oraz wyjątkowej aktywności gospodarczej sytuacja materialna bydgoskich Niemców wyglądała nadspodziewanie dobrze. Stanowili oni o sile wielu gałęzi gospodarki miasta. Ich dobra sytuacja materialna była oparciem dla działalności politycznej i społecznej. Z wszystkich mniejszości zamieszkujących miasto po powrocie Bydgoszczy do macierzy to właśnie mniejszość niemiecka była najliczniejsza, najlepiej zorganizowana. Niewątpliwie klęska Niemiec w I wojnie światowej oraz zamiana statusu na mniejszość narodową funkcjonującą w państwie polskim wśród Niemców wywołała najpierw szok, a następnie rozgoryczenie w związku z postanowieniami

¹ *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 448-449.

pokojuowymi. Sprzyjało to powstawaniu nastrojów antypolskich oraz rozwojowi postaw nacjonalistycznych².

Szczególnym dokumentem przywołującym atmosferę i poglądy mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy jest wspomnienie profesora Martina Staemmlera z Uniwersytetu Wrocławskiego³. Profesor Martin Staemmler był bratem znanego w Bydgoszczy lekarza dra Siegfrieda Staemmlera, zabitego podczas tzw. marszu do Łowicza.



Martin Staemmler urodził się 23 października 1890 r. w Dusznikach, a zmarł 6 czerwca 1974 r. w Kilonii. Miał siedmioro rodzeństwa. Uczęszczał do szkół w Bydgoszczy, Gnieźnie oraz Poznaniu. W 1916 r. uzyskał stopień doktora medycyny w Katedrze Anatomii Patologicznej na Uniwersytecie w Berlinie. W latach 1922-1933 pracował na Uniwersytecie w Getyndze, pod koniec jako profesor patologii. W międzyczasie w 1931 r. wstąpił do NSDAP. Miał duży wkład w ustalanie polityki rasowej III Rzeszy. Zajmował się również kwestią żydowską. W 1933 r. został profesorem higieny ra-

sowej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Lipsku. W latach 1934-1935 był profesorem anatomii patologicznej na Uniwersytecie w Kilonii. Od 1935 r. aż do zakończenia wojny był profesorem anatomii patologicznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Równocześnie w latach 1938-1942 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Po wojnie, w latach 1950-1960, pracował jako dyrektor Instytutu Patologii i Bakteriologii szpitala miejskiego w Aachen. Od 1960 r. kierował działem patologii firmy Chemie Grünenthal w Stolberg. Jest autorem 35 publikacji samodzielnych oraz sześciu publikacji wspólnych⁴.

Prezentowany dokument nosi tytuł „Sprawozdanie profesora uniwersyteckiego Dr Staemmlera z Wrocławia, z jego podróży przez Poznań i Pomorze, spisany 23 marca 1937 r. we Wrocławiu” i został skierowany do Gubernatora Prowincji Dolnego i Górnego Śląska 8 maja 1937 r. Składał się z czterech stron zapisanych pismem maszynowym. Na stronach „Sprawozdania” znalazły się opinie i oceny sytuacji Niemców w Wielkopolsce i na Pomorzu zasłyszane

² Ibidem, s. 516.

³ Dokument w posiadaniu autora artykułu.

⁴ E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt – Main 2005, www.uni-leipzig.de.

podczas pobytu m.in. w Bydgoszczy. Trudno oprzeć się wrażeniu, że niewiele w nich własnego osądu i dominują obiegowe opinie o charakterze czysto propagandowym. Tego rodzaju materiały należą jednak do rzadkości i tylko sporadycznie są obecne jako źródła historyczne.

* * *

Profesor Staemmler

Wrocław, 23 marca 1937

Doświadczenia i wrażenia z mojej podróży do scedowanych obszarów Poznania i Pomorza

Zostałem zaproszony przez Niemieckie Stowarzyszenie Lekarzy w Bydgoszczy i Poznaniu, jak i Niemieckie Stowarzyszenie Sztuki i Wiedzy oraz Stowarzyszenie Nauk Przyrodniczych w Poznaniu, do wygłoszenia tam odczytów. Zaproszenie to było mi szczególnie drogie, jako że sam pochodzę z terytoriów okupowanych, tam spędziłem młodość (do ukończenia studiów), a w Poznaniu i Bydgoszczy wciąż mieszkają moi bracia ze swoimi rodzinami. Oprócz tego miałem tam jeszcze wielu starych znajomych szczególnie wśród lekarzy z dawnej Prowincji Poznańskiej. Polacy nie robili żadnych trudności z moim wjazdem; lekarskie wykłady dotyczyły czysto medycznych kwestii. Dla publicznych wykładów wybrałem temat: „Znaczenie selekcji dla natury i ludności”. Przed wydaniem zgody na wykłady, u komendanta policji w Bydgoszczy⁵ i Poznaniu musiało zostać złożone ich streszczenie⁶. Ale później zezwolenie zostało udzielone bez ograniczeń. Podczas gdy na medycznych wykładach pojawiło się niewielkie koło (w Bydgoszczy około 15, w Poznaniu prawie 20) wciąż obecnych tam lekarzy niemieckich (polscy lekarze nie zostali zaproszeni), publiczne zebrania odwiedziło wiele osób (w Bydgoszczy było obecnych około 500, a w Poznaniu 300 słuchaczy)⁷. Polscy goście prawie w ogóle się nie pojawili, mimo że w Poznaniu wyraźnie zaproszono wiele osób z wydziału nauk przyrodniczych uniwersytetu.

⁵ Komendantem Policji w Bydgoszczy był w tym czasie Andrzej Antoni Kowalski.

⁶ Niestety, w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy nie udało się odnaleźć streszczenia tego wykładu.

⁷ Z zachowanych dokumentów Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wiadomo, że na wykład, który odbył się 15 marca 1937 r. w sali Kleinerta, przybyło 567 osób, sygn. 176.

W ciągu tygodnia miałem kilkakrotnie okazję porozmawiać na temat walki o byt Niemców w Polsce z głównymi przedstawicielami Niemieckiej Rzeszy (Konsulem Generalnym w Poznaniu i jego przedstawicielem), liderami Związku Niemieckiego (dr Lück i dr Kohnert⁸), kierownikiem regionalnym NSDAP w Bydgoszczy towarzyszem partyjnym Teske, kierownikiem Szkolnictwa Niemieckiego dr. Schönbeck⁹, jak również z moimi braćmi, z których jeden jest lekarzem w Bydgoszczy, a drugi kierownikiem Spółdzielczego Banku Kredytowego Raiffeisen. W każdym miejscu natrafiałem najpierw na entuzjastyczną deklarację wiary w Niemiecką Ojczyznę, jej wzrost, vitalność i w narodowy socjalizm. Natomiast nastrój był bardzo poważny, można powiedzieć, że prawie przygnębiający, gdy mowa była o przyszłości Niemców w Polsce. Wszędzie przejawia się całkiem zgodna i wręcz groźna chęć Polaków do zniszczenia Niemców. Niemiec jest całkowicie pozbawiony praw. Tworzy on w Poznaniu i na Pomorzu na ogół społeczną elitę i klasę średnią składającą się z właścicieli majątków ziemskich i rolników, handlowców i rzemieślników, lekarzy, duchownych i nauczycieli. Klasa robotnicza jest w miastach słabo reprezentowana, na wsiach u większości niemieckich właścicieli ziemskich pracują niemieckie rodziny robotnicze.

Obecnie szczególnie rażąco widoczna staje się polska chęć zniszczenia niemieckich właścicieli ziemskich. „Reforma rolna” jest stosowana wyłącznie w stosunku do Niemców, pomimo tego, że właśnie we wschodniej Polsce istnieją największe latyfundia, które prawie całkowicie znajdują się w polskich rękach (m.in. hrabiego Zamojskiego). Właścicielowi ziemskiemu, jeśli reforma jest wobec niego stosowana, własnego majątku wolno zachować około 700 mórg. Z reszty (po ustanowieniu) zostaje on wywłaszczony. Za jedną morgę otrzymuje około 25 złotych wypłacanych gotówką, resztę w obligacjach państwowych, które są praktycznie niezbywalne i nie mają żadnej wartości. Zgodziłby się na to, nawet wyszedł naprzeciw reformie, gdyby uzyskał zezwolenie na przekazanie ziemi niemieckiej rodzinie. To jednak nie jest nigdzie dopuszczalne. Rozparcelowane dobra są bez wyjątku przekazywane Polakom, niemieckie rodziny robotnicze zostają bezrobotne i stają się ciężarem dla niemieckiej opieki społecznej. Żaden Niemiec, który kupuje jakikolwiek kawałek gruntu (również wtedy, gdy pochodzi z niemieckich rąk), nie otrzymuje prawa własności ziemi. Tak z każdym rokiem zmniejsza się coraz bardziej niemiecka własność. Przez to Deutscher Wohlfahrtsbund ponosi ciężkie straty. Niemiecka

⁸ Kohnert Hans Joachim Peter – przewodniczący Deutsche Vereinigung für Westpolen, zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 79-81.

⁹ Dr Schönbeck Otto – przewodniczący Deutsche Schulverein in Polen, zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 6, Bydgoszcz 2000, s. 94.

„Nothilfe” pobiera pieniądze w formie podatku z tytułu posiadania (w zależności od ilości mórg), który jest chętnie płacony. Z każdą straconą morgą ziemi zmniejszają się dochody „Nothilfe” i liczba cierpiących biedę rośnie. Jako szczególnie groźny odczytano fakt, że tego samego dnia, gdy premier Prus H. Göring był z wizytą u prezydenta, została opublikowana nowa lista reform rolnych, w których ponownie wywłaszczono niemieckie posiadłości.

Drugi bój przeciwko Niemcom ma swoje miejsce w niemieckiej szkole. Państwowe szkoły niemieckie są już w tak dużym stopniu spolonizowane, że z trudem mogą być określane jako szkoły mniejszości narodowej. Polscy nauczyciele i dyrektorzy szkół dbają o to, by duch był całkowicie polski, by przede wszystkim historia i geografia były całkowicie nauczane po polsku. By ich niemieckość nie została całkowicie wyniszczona w szkole, Niemcy są zmuszeni zakładać i utrzymywać prywatne szkoły niemieckie. I tak w Poznaniu i Bydgoszczy znajduje się po jednej niemieckiej prywatnej szkole podstawowej i jednym niemieckim gimnazjum. Niemieckie gimnazjum w Bydgoszczy musiało być na nowo wybudowane, gdyż 1.10. Polacy zamknęli i zabronili korzystać ze starego. Nowy budynek szkoły w stanie surowym jest gotowy, wykańczanie wewnątrz stanęło z powodu braku pieniędzy. Jeśli prace nie zostaną zakończone do 1.10., prawdopodobnie stracimy szkołę. Budowa byłaby już dawno gotowa, gdyby Polacy nie opóźniali zakończenia prac i nie zwiększali ogromnie kosztów budowy poprzez nakładanie coraz to nowych zobowiązań (np. budowa wielkiego schronu przeciwlotniczego dla 2000 osób). Szczególnego zmartwienia przysparza Niemcom zapowiedź niemieckiego państwa o powrotnej przeprowadzce, od 1 lipca 1937 nauczycieli z wyższych uczelni, którym na mocy starych zobowiązań Niemiec wypłacana jest pensja, taką, którą otrzymywaliby w Niemczech. Panuje zupełne zrozumienie, że z powodu braku dewiz dotacje są zmniejszone. Ale dla Niemców po tamtej stronie granicy wystarczyć się samemu o niezbędne pieniądze jest teraz przez rozproszenie oraz coraz bardziej zmniejszającą się własność gruntową prawie niemożliwe. Na pewno rośnie już nowe pokolenie młodszych nauczycieli akademickich, którzy studiowali na polskich uniwersytetach. Ale są oni niedoświadczeni i za mało przeniknięci niemiecką dyscypliną szkolną i niemieckim poczuciem obowiązku, by już dziś powierzać im prowadzenie zajęć zwłaszcza w klasach wyższych. W związku z tym jest pilne żądanie, aby przeprowadzkę nauczycieli przeprowadzić nie jednorazowo, ale rozłożyć je w zależności od ich niezbędności na około 5 lat. Jeśli pieniądze muszą zostać wstrzymane, można je zaoszczędzić poprzez umożliwienie przyjazdu do kraju pewnej liczbie niemieckich emerytów, którzy wciąż otrzymują emerytury z Niemiec. Nowe postanowienia odnoszą się ogólnie do 41 nauczycieli mianowanych. Z kręgów

nauczycielskich wciąż odzywa się krzyk rozpacz: albo nasza niemiecka ojczyzna chce, abyśmy tu wytrwali i uczynimy to chętnie, nie zrezygnujemy z walki. Ale nie możemy walczyć sami, jesteśmy na to gospodarczo za słabi. Albo państwo się podda i wtedy trzeba nam pozwolić, a przynajmniej tym, którzy tracą odpowiednie warunki bytu, na powrót do kraju. Jeśli niemieckie szkolnictwo ma przetrwać i utrzymać się na wysokim poziomie, nauczyciele chociaż w części muszą tam pozostać przynajmniej przez parę lat. Ich nagłe odwołanie wywoła wśród Niemców panikę; odczytają to jako znak, że dla ojczyzny zachowanie niemieckiej mniejszości narodowej straciło już sens.

Drugim ośrodkiem kultury dla Niemców w Bydgoszczy jest niemiecki teatr. Jest to teatr amatorski, dobrze zarządzany, który utrzymuje się z niewielkich środków (około 5000 marek rocznie dotacji) głównie dlatego, że aktorzy nie otrzymują wypłaty, jedynie są im zwracane koszty. Teatrowi również grozi upadek w związku z koniecznością wstrzymania dotacji.

Moje powtarzające się pytanie, co by się stało, gdyby przestano wspierać Niemców po tej stronie granicy, uzyskuje tę samą odpowiedź, że popchnie się ich prosto w ramiona Polaków. A historia pokazała, że z reguły z tych Niemców szybko rośnie nowe pokolenie fanatycznych Polaków, którzy następnie stają przeciwko reszcie niemieckiej mniejszości. Jest zatem jedna prosta decyzja: albo niemieckie państwo zachowa placówki po tej stronie granicy i pomoże ludziom w walce o byt, albo kraj zostanie w krótkim czasie całkowicie spolonizowany. Kiedy byłem 2,5 roku temu na tym samym terenie, wojna pomiędzy obydwojma partiami niemieckimi, Związkiem Niemieckim i Partią Niemieckiej Młodzieży, miała swój punkt kulminacyjny. Byłem zaszokowany widząc, jak braterska walka przyjmowała często postać graniczącą ze zdradą ojczyzny. Publiczne znieślawienia w prasie ustały. Sam miałem wielokrotnie okazję spotkać się z liderami Związku Niemieckiego. Sprawili na mnie wrażenie (zwłaszcza dr Lück i redaktor dr Starke¹⁰ z „Deutsche Rundschau”) mądrych, stonowanych, dokładnych i pełnych zapału ludzi, którzy mają odwagę przyjąć odpowiedzialność, a ze swojej opinii nie robią żadnej tajemnicy, ludzi, którym bez wątplenia można powierzyć los niemieckiej mniejszości narodowej. Wyrazili swoje zadowolenie, że walka we własnych szeregach rozgrywa się teraz w sposób umiarkowany i nie tracą nadziei, że kiedyś między Niemcami mieszkającymi za granicą zapanuje również jedność. Uważają jedynie za groźne, gdy władze rzeszy niemieckiej, które nie mają wystarczającej orientacji co do sytuacji w Polsce, mieszają się w tamtejsze stosunki partyjne.

¹⁰ Starke Gothold Wilhelm Theodor – redaktor naczelny „Deutsche Rundschau” in Polen, zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, s. 136-137.

* * *

Ówczesna prasa niemiecka ukazująca się w Bydgoszczy donosiła, że wykład Profesora Staemmlera odbył się 15 marca 1937 roku w sali Kleinerta. Z zachowanych dokumentów Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wynika, że na wykład przybyło 567 osób i frekwencja przekroczyła zwyczajową liczbę uczestników tego typu spotkań. Przykładowo dziewięcioletniowy pokaz fotografii ukazujących Polskę odwiedziły 202 osoby i 10 klas szkolnych, a na koncert Dresdener Streichquartet z 27 października 1936 r. przybyło tylko 260 osób¹¹.

Tak jednoznacznie negatywne opinie o sytuacji niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce prowokowały wyłącznie wrogość wobec Polaków. Wykorzystano ją dla celów propagandowych, uzasadniając działania wojenne podjęte w obronie Niemców zamieszkujących w Polsce. Krwawy odwet urzęczywił się już w pierwszych dniach po opanowaniu miasta przez wojska niemieckie.

Summary

After regaining independence in 1920, Bydgoszcz became a city that changed its ethnic nature from German into Polish. In spite of the quick re-Polonisation of the city, the German minority played a significant role. Among all the local minorities, the Germans were the most numerous and the best organised. The change of the status of the Germans into an ethnic minority caused bitterness about peace regulations. It was conducive to the emergence of an anti-Polish atmosphere and development of a nationalistic attitude. The mouthpiece for this atmosphere was the reminiscence of professor Martin Staemmler from the University of Wrocław, brother of doctor Siegfried Staemmler, famous in Bydgoszcz, killed during the so-called march to Łowicz. His report on his stay in, among others, Bydgoszcz in 1937 is a special document recalling the atmosphere and opinions of the local German minority. It presents the opinions and the assessment of the situation of the Germans in Wielkopolska and Pomerania Regions heard during his stay in Bydgoszcz, among others. However, it lacks his own opinion, and commonplace opinions of purely propaganda character are dominant.

¹¹ APB, Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy, sygn. 176.